PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Partner Stracił Pracę, a Ja Nie Chcę Zostać Jego Rekruterem

Jak rozmawiać o przejściowych kosztach i obowiązkach, wspierać poszukiwania pracy oraz chronić partnerską relację bez zamieniania każdej kolacji w rozmowę o wysłanych CV



Max Paradox

Partner Stracił Pracę, a Ja Nie Chcę Zostać Jego Rekruterem

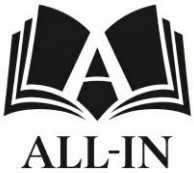
Jak rozmawiać o przejściowych kosztach i obowiązkach, wspierać poszukiwania pracy oraz chronić partnerską relację bez zamieniania każdej kolacji w rozmowę o wysłanych CV

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 9788384839614

ALL-IN Rafał Płonkowski



SPIS TREŚCI

INTRO 5

Rozdział 1 - Nie straciłem pracy, ale właśnie dostałem drugi etat 10

Rozdział 2 - Dlaczego zwykłe pytanie o pracę brzmi jak przesłuchanie 18

Rozdział 3 - Jedna pensja, dwa portfele i rachunki, które nie znają współczucia 26

Rozdział 4 - Skoro jesteś w domu, to chyba możesz zrobić pranie? 33

Rozdział 5 - Pomoc, o którą nikt nie prosił, czyli jak zostać bohaterem i problemem jednocześnie 42

Rozdział 6 - Cały dzień szukam pracy, czyli jak być zajętym i stać w miejscu 51

Rozdział 7 - Rodzina już wie, sąsiedzi doradzają, a ciocia ma znajomego w kadrach 61

Rozdział 8 - Czy możemy jeszcze być parą, czy już tylko zespołem kryzysowym? 70

Rozdział 9 - Trzydzieści minut na trudne sprawy, czyli zebranie, po którym nadal chcecie ze sobą mieszkać 79

Rozdział 10 - Brać pierwszą ofertę czy czekać na lepszą? Decyzja, której nie da się podjąć za partnera 87

Rozdział 11 - Powiadomienie z rekrutacji nie jest alarmem przeciwpożarowym 96

Rozdział 12 - Co zrobimy, jeśli za trzy miesiące nadal nie będzie pracy? 104

Rozdział 13 - Trudny telefon do banku, czyli jak negocjować, zanim pieniądze się skończą 113

Rozdział 14 - Praca jest, tylko kilkaset kilometrów dalej. Kto właściwie ma się przeprowadzić? 121

Rozdział 15 - Od poniedziałku zacznę na poważnie, czyli kiedy cierpliwość spotyka się z wymówkami 130

Rozdział 16 - Kiedy partner gaśnie, a ty nie masz już siły być latarką 138

Rozdział 17 - Czy my jeszcze walczymy z problemem, czy już ze sobą? 147

Rozdział 18 - Pierwsza wypłata nie kasuje ostatnich sześciu miesięcy 155

Rozdział 19 - Alarm fałszywy czy prawdziwy? Jak nie wracać do paniki przy każdej zawodowej zmianie 165

Rozdział 20 - Nie jestem twoim rekruterem. Jestem twoim partnerem 174

INTRO

Jest wtorek, godzina dziewiętnasta trzydzieści. Makaron właśnie trafił na talerze, ktoś zapalił świeczkę, a w mieszkaniu pojawiła się ta przyjemna cisza, która zwykle oznacza, że można wreszcie porozmawiać o czymś innym niż obowiązki. Patrzysz na partnera i pytasz niewinnie: „Jak minął dzień?". Odpowiedź brzmi: „W porządku". Wtedy z twoich ust wydobywa się zdanie, którego jeszcze miesiąc temu nigdy nie wypowiedziałoby się podczas romantycznej kolacji: „A ile CV dzisiaj wysłałeś?". Świeczka nadal płonie, makaron stygnie, a atmosfera przypomina teraz rozmowę okresową z działem HR. Brakuje jedynie formularza oceny pracownika i informacji o możliwościach dalszego rozwoju zawodowego.

Witaj w rzeczywistości, w której jedna osoba straciła pracę, a druga, zupełnie niepostrzeżenie, zaczęła pełnić funkcję rekrutera, doradcy zawodowego, kontrolera budżetu i kierownika projektu pod nazwą „Powrót do zatrudnienia". Wszystkie te stanowiska są oczywiście bezpłatne, wymagają całodobowej dostępności i nie przewidują urlopu. Co gorsza, żadna ze stron nie pamięta momentu, w którym podpisała zgodę na taki podział obowiązków. Przecież miało chodzić o wsparcie. O bycie razem w trudnym czasie. O pomoc osobie, którą kochasz, a nie o organizowanie jej poniedziałkowych odpraw z przeglądem ofert pracy. Tymczasem coraz częściej masz wrażenie, że oprócz własnego życia prowadzisz jeszcze cudzą karierę, i to bez dostępu do przycisku „zapisz zmiany".

Utrata pracy rzadko dotyczy wyłącznie przelewu, który przestaje wpływać na konto. Zmienia rytm dnia, poczucie bezpieczeństwa i sposób, w jaki człowiek myśli o sobie. Ktoś, kto jeszcze niedawno wychodził rano do biura, teraz siedzi przy komputerze i zastanawia się, dlaczego ogłoszenie wymagające

pięciu lat doświadczenia na stanowisku juniorskim nadal znajduje się w internecie. Osoba, która pozostała zatrudniona, może jednocześnie odczuwać współczucie, niepokój i narastającą frustrację. Rachunki nie zawieszają przecież działalności z szacunku dla trudnej sytuacji rodzinnej. Termin płatności kredytu nie przesuwa się dlatego, że ktoś potrzebuje czasu na odzyskanie pewności siebie. A miłość, choć niezwykle ważna, niestety nie występuje w bankowości internetowej jako akceptowana metoda regulowania zobowiązań.

Być może na początku wszystko wyglądało rozsądnie. Zapewniłeś partnera, że dacie sobie radę. Pomogłeś poprawić CV, przesłałeś kilka ofert, zaproponowałeś przejęcie większej części wydatków. Potem pojawiły się kolejne tygodnie. Zacząłeś sprawdzać portale rekrutacyjne częściej niż własną pocztę, analizować każdą rozmowę kwalifikacyjną i zastanawiać się, czy partner wystarczająco intensywnie szuka zatrudnienia. Niewinne pytanie o postępy zaczęło brzmieć jak kontrola, a odpowiedź „jeszcze nic" jak usprawiedliwienie przed przełożonym. W pewnym momencie odkrywasz, że najbardziej tęsknisz nie za dodatkowymi pieniędzmi, lecz za zwyczajnym wieczorem, podczas którego nie trzeba omawiać rynku pracy.

Problem polega na tym, że dobre intencje potrafią tworzyć bardzo niewygodne układy. Chcesz pomóc, więc przypominasz. Przypominasz, ponieważ się martwisz. Martwisz się, ponieważ nie wiesz, co będzie dalej. Partner słyszy jednak przede wszystkim kolejne pytanie, na które nie ma satysfakcjonującej odpowiedzi. Zaczyna unikać rozmów, ty odbierasz milczenie jako brak zaangażowania, więc pytasz jeszcze częściej. I tak powstaje system, w którym im bardziej jedna osoba próbuje motywować drugą, tym mniej obie mają ochotę ze sobą rozmawiać. To szczególnie przykra ironia: działania mające zwiększyć poczucie bezpieczeństwa zaczynają odbierać bezpieczeństwo samej relacji.

Nie oznacza to, że masz udawać, iż wszystko jest w porządku. Jeżeli z jednej pensji trzeba utrzymać mieszkanie, opłacić rachunki i kupić jedzenie, rozmowa o pieniądzach jest koniecznością, a nie przejawem braku romantyzmu. Warto jednak oddzielić finansowe fakty od emocjonalnych oskarżeń. Zdanie „Przy obecnych wydatkach nasze oszczędności wystarczą na cztery miesiące" prowadzi do innej rozmowy niż „Znowu wszystko jest na mojej głowie". Pierwsze opisuje sytuację, którą można wspólnie przeanalizować. Drugie, nawet jeśli wynika ze zrozumiałego przeciążenia, łatwo zamienia rozmowę o budżecie w proces ustalania winnego. A przecież nie potrzebujecie sali sądowej przy kuchennym stole. Potrzebujecie informacji, decyzji i poczucia, że nadal gracie w jednej drużynie.

Podobnie wygląda sprawa domowych obowiązków. Kiedy jedna osoba pracuje zawodowo, a druga chwilowo pozostaje bez zatrudnienia, naturalnie pojawia się pytanie, czy podział codziennych zadań powinien się zmienić. Odpowiedź nie musi brzmieć ani „wszystko zostaje po staremu", ani „skoro jesteś w domu, przejmujesz całe gospodarstwo". Szukanie pracy również pochłania czas i energię, ale nie oznacza automatycznie całkowitego zwolnienia z odpowiedzialności za wspólne życie. Potrzebne są ustalenia uwzględniające rzeczywistą sytuację, a nie rozliczanie każdej godziny według tabeli produktywności. Partnerstwo nie powinno przypominać magazynu, w którym każda nieodkurzona powierzchnia generuje raport o niewykonaniu normy.

Jest jeszcze kwestia, o której mówi się zdecydowanie za rzadko: masz prawo nie chcieć zarządzać cudzym poszukiwaniem pracy. Możesz kochać partnera, wspierać go finansowo i emocjonalnie, a jednocześnie nie mieć ochoty codziennie sprawdzać jego aplikacji. Odmowa pełnienia funkcji osobistego rekrutera nie oznacza obojętności. Oznacza uznanie, że dorosły człowiek potrzebuje przestrzeni do podejmowania własnych decyzji, również tych

niedoskonałych. Możesz zaproponować wspólne przejrzenie CV w sobotę, ale nie musisz zamieniać każdego wolnego popołudnia w konsultację zawodową. Pomoc ma sens wtedy, gdy rzeczywiście komuś pomaga, zamiast stopniowo pozbawiać obie strony cierpliwości.

W tej książce zajmiemy się właśnie takimi sytuacjami: kiedy pieniądze zaczynają wywoływać napięcia, kiedy nie wiadomo, jak pytać o postępy, kiedy obowiązki stają się przedmiotem cichych pretensji, a także wtedy, gdy partner potrzebuje wsparcia, lecz odrzuca każdą propozycję pomocy. Nauczysz się rozpoznawać różnicę między troską a kontrolą, prowadzić konkretne rozmowy bez przesłuchiwania drugiej osoby i ustalać zasady, które można zmieniać wraz z rozwojem sytuacji. Nie dostaniesz magicznego zdania gwarantującego znalezienie pracy do piątku. Poznasz natomiast sposoby radzenia sobie z niepewnością bez zamieniania związku w całodobowe centrum zarządzania kryzysowego.

Nie każda trudność będzie wynikała z nieporozumienia. Zdarza się, że poszukiwania pracy naprawdę stoją w miejscu, jedna osoba unika odpowiedzialności albo ciężar finansowy staje się nie do udźwignięcia. W takich okolicznościach sama życzliwość nie wystarczy. Potrzebne mogą być trudne decyzje, bardziej stanowcze ustalenia lub zewnętrzna pomoc, szczególnie gdy pojawia się długotrwałe przygnębienie, poważne zadłużenie czy zachowanie naruszające poczucie bezpieczeństwa. Żaden poradnik nie zastąpi specjalisty w sprawach wymagających profesjonalnego wsparcia. Może jednak pomóc rozpoznać moment, w którym zwykła rozmowa przestaje wystarczać, i uniknąć odkładania problemu tylko dlatego, że oboje boicie się kolejnej kłótni.

Na początek spróbuj jednej drobnej zmiany. Zanim podczas następnej kolacji zapytasz o wysłane CV, sprawdź, czy naprawdę jest to właściwy moment. Możesz powiedzieć: „Chciałbym jutro spokojnie porozmawiać o naszej sytuacji finansowej i planach. Czy wieczór ci pasuje?”. A dzisiaj zapytaj o coś, co nie wymaga

sprawozdania z aktywności na portalach rekrutacyjnych. To nie rozwiąże problemu bezrobocia, lecz może przypomnieć wam, że poza nim nadal istnieje wspólne życie. Niepewność zawodowa potrafi zająć mnóstwo miejsca w domu. Nie musi jednak zajmować wszystkich krzeseł przy stole.

Bo ostatecznie nie chodzi o to, żebyś został najlepszym rekruterem, jakiego twój partner kiedykolwiek miał. Chodzi o to, żebyście przeszli przez trudny okres bez utraty szacunku, bliskości i poczucia, że jesteście dla siebie ważniejsi niż lista aktualnych ofert. Praca może pojawić się szybciej lub później, niż zakładacie. Nie na wszystko będziecie mieli wpływ. Możecie jednak zdecydować, jak traktujecie siebie w czasie oczekiwania, jak dzielicie odpowiedzialność i kiedy odkładacie temat rekrutacji na bok. A jeśli któregoś wieczoru uda wam się zjeść kolację bez jednego pytania o CV, uznajcie to za całkiem przyjemny początek. Nawet jeśli makaron znowu trochę wystygnie.

Rozdział 1 - Nie straciłem pracy, ale właśnie dostałem drugi etat

W sobotę o dziewiątej rano otwierasz aplikację bankową, żeby sprawdzić, czy przyszła płatność za internet. Pięć minut później analizujesz już wszystkie wydatki z ostatnich trzech miesięcy, porównujesz ceny abonamentów i zastanawiasz się, czy wasz ekspres do kawy nie prowadzi przypadkiem działalności gospodarczej na własny rachunek. W drugim pokoju partner przegląda telefon. Nie wiesz, czy czyta ogłoszenia o pracę, sprawdza wiadomości od znajomych, czy ogląda film przedstawiający kota, który boi się ogórka. Jeszcze niedawno nie miałoby to większego znaczenia. Teraz czujesz dziwną potrzebę ustalenia, czy każda minuta spędzona przed ekranem przybliża was do kolejnej wypłaty. Oficjalnie nadal jesteście parą. Nieoficjalnie zostałeś kierownikiem działu zatrudnienia, kontrolerem finansowym i osobą odpowiedzialną za zapewnienie motywacji pracownikowi, który nigdy nie prosił cię o zatrudnienie na tym stanowisku.

Utrata pracy przez jedną osobę zmienia znacznie więcej niż stan wspólnego konta. Zmienia sposób, w jaki patrzycie na codzienne zachowania, wcześniej zupełnie neutralne. Drzemka w środku dnia zaczyna przypominać brak zaangażowania. Wyjście na spacer budzi pytanie, czy nie należałoby najpierw odpowiedzieć na ogłoszenia. Zakupy spożywcze nagle wymagają uzasadnienia, jakby każda paczka lepszego sera musiała przejść przez komisję budżetową. Nawet niewinne „odpocznę chwilę” może wywoływać napięcie, jeśli druga osoba właśnie wróciła po ciężkim dniu pracy. Co ciekawe, nikt nie musi otwarcie wprowadzać takich zasad. Wystarczy niepewność, żeby zwyczajne czynności otrzymały nowe znaczenia. Dom pozostaje tym samym miejscem, lecz zaczyna działać według niewypowiedzianego regulaminu.

Największą pułapką jest przekonanie, że skoro sytuacja jest przejściowa, nie ma sensu ustalać nowych reguł. Przecież partner zaraz znajdzie zatrudnienie, wszystko wróci do normy, więc po co organizować specjalną rozmowę? Problem w tym, że „zaraz" może oznaczać trzy tygodnie, trzy miesiące albo znacznie dłużej. Nikt nie ma obowiązku przewidywania przyszłości, ale brak planu często prowadzi do powstawania przypadkowych oczekiwań. Jedna osoba zakłada, że tymczasowo pokryje większość wydatków, druga rozumie to jako zgodę na utrzymanie dotychczasowego stylu życia. Jedna oczekuje większego udziału w obowiązkach domowych, druga uważa, że szukanie pracy pochłonie jej cały dzień. Oboje działają w dobrej wierze, tyle że według dwóch różnych instrukcji. A później każde jest przekonane, że to drugie złamało umowę, której nigdy wspólnie nie zawarli.

Jak z partnera zostaje się przełożonym

Przejmowanie odpowiedzialności najczęściej zaczyna się niewinnie. Partner mówi, że nie potrafi dobrze opisać swojego doświadczenia, więc pomagasz mu przygotować CV. Następnie znajdujesz ciekawe ogłoszenie i przesyłasz link. Kiedy nie otrzymujesz odpowiedzi na pytanie, czy aplikacja została wysłana, przypominasz o terminie rekrutacji. Po kilku dniach samodzielnie sprawdzasz, czy pojawiły się nowe oferty, ponieważ akurat masz chwilę podczas przerwy w pracy. Zanim się obejrzysz, pamiętasz terminy rozmów kwalifikacyjnych lepiej niż rocznice rodzinne. W telefonie masz zapisane nazwiska rekruterów, nazwy firm i statusy kolejnych aplikacji. Gdyby ktoś przypadkiem zobaczył twoje notatki, uznałby, że prowadzisz jednoosobową agencję doradztwa personalnego o wyjątkowo wąskiej specjalizacji.

Sama pomoc nie jest niczym złym. Problem pojawia się wtedy, gdy odpowiedzialność za działania jednej osoby stopniowo przechodzi na drugą, a żadna ze stron tego nie zauważa. Partner może przyzwyczaić się do otrzymywania gotowych ofert, przypomnień i sugestii. Ty możesz uznać, że bez twojej kontroli

sprawy utkną w miejscu. W rezultacie zaczynasz wykonywać coraz więcej pracy, jednocześnie odczuwając coraz mniej satysfakcji z pomagania. Druga osoba natomiast może czuć się coraz mniej samodzielna, nawet jeśli początkowo doceniała wsparcie. Powstaje osobliwa sytuacja: oboje chcieliście przyspieszyć powrót do normalności, lecz stworzyliście system, który uzależnia codzienne funkcjonowanie od tego, czy jedna osoba przypomniała drugiej o zadaniu.

Warto w tym miejscu rozróżnić trzy rzeczy: wspólny problem, osobistą odpowiedzialność i dobrowolną pomoc. Utrata jednego dochodu jest problemem wspólnym, ponieważ wpływa na budżet, plany i poczucie bezpieczeństwa obojga. Sam proces poszukiwania pracy należy jednak przede wszystkim do osoby, która jej szuka. To ona podejmuje decyzje o ofertach, przygotowuje aplikacje, kontaktuje się z pracodawcami i ocenia, jakie zatrudnienie może przyjąć. Ty możesz w tym uczestniczyć, jeśli oboje tego chcecie, ale nie musisz przejmować zarządzania całym procesem. Ta różnica ma ogromne znaczenie. Wspólnota nie wymaga, żeby każda sprawa miała dwóch kierowników, zwłaszcza gdy jeden z nich zaczyna zastanawiać się nad zakupem służbowego identyfikatora do własnej kuchni.

Wyobraź sobie, że partner otrzymuje zaproszenie na rozmowę kwalifikacyjną. Możesz zaproponować, że przeprowadzisz z nim próbną rozmowę, jeśli pomoże mu to uporządkować odpowiedzi. To konkretna, ograniczona pomoc, którą łatwo zaakceptować lub odrzucić. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja, gdy bez pytania zaczynasz poprawiać jego wypowiedzi, wybierać ubranie i tłumaczyć, jak powinien siedzieć przed kamerą. Nawet wartościowe wskazówki stają się wtedy nieznośne. Osoba przygotowująca się do rekrutacji potrzebuje poczucia sprawczości, a nie kolejnego egzaminatora. Szczególnie że prawdziwa rozmowa kwalifikacyjna dopiero przed nią i raczej nie potrzebuje

przeprowadzać wcześniej rodzinnego konkursu na najbardziej przekonującą odpowiedź o największej słabości.

Dwie straty, których nie widać na koncie

Kiedy partner traci zatrudnienie, łatwo skoncentrować się wyłącznie na brakującym dochodzie. To zrozumiałe, ponieważ rachunki są wyjątkowo konkretne. Mają kwoty, terminy i irytującą skłonność do powracania co miesiąc. Tymczasem osoba pozostająca bez pracy może tracić również codzienną strukturę, kontakt ze współpracownikami, poczucie zawodowej wartości i przekonanie, że kontroluje swoją przyszłość. Nawet jeśli nie lubiła poprzedniego stanowiska, nagła zmiana potrafi być trudna. Człowiek może jednocześnie odczuwać ulgę po zakończeniu nieprzyjemnej pracy i lęk przed tym, co nastąpi. Nie ma w tym sprzeczności. Można cieszyć się z opuszczenia płonącego budynku i nadal zastanawiać się, gdzie teraz będzie się mieszkać.

Osoba, która nadal pracuje, również ponosi stratę, choć często uważa, że nie wypada jej o tym mówić. Traci część swobody finansowej, poczucie przewidywalności i możliwość podejmowania decyzji bez ciągłego przeliczania kosztów. Niekiedy znika również wcześniejszy podział codziennej odpowiedzialności. Ktoś zaczyna pracować więcej, rezygnuje z odpoczynku albo odkłada własne plany. Jednocześnie czuje presję, żeby zachować spokój, ponieważ partner przecież znajduje się w trudniejszej sytuacji. W efekcie frustracja nie znika, tylko przenosi się do codziennych drobiazgów. Nagle źle zamknięta tubka pasty do zębów potrafi wywołać reakcję, jakby stanowiła dowód całkowitego rozpadu współpracy między dorosłymi ludźmi.

Nie trzeba ustalać, kto cierpi bardziej. Taki konkurs nie przynosi żadnej nagrody poza kolejną kłótnią. Znacznie przydatniejsze jest uznanie, że oboje doświadczacie innych konsekwencji tej samej sytuacji. Partner może potrzebować czasu na odzyskanie pewności siebie, a ty możesz potrzebować jasności dotyczącej finansów. On może bać się odrzucenia przez kolejnego pracodawcę, a ty możesz

obawiać się, że wszystkie obowiązki na stałe spadną na ciebie. Żadna z tych potrzeb nie unieważnia pozostałych. Dopiero gdy przestajecie traktować je jak konkurencyjne żądania, możliwe staje się szukanie rozwiązania, które nie wymaga od jednej osoby nieograniczonego poświęcenia.

Szczególnie niebezpieczne bywa milczące przekonanie, że osoba zarabiająca automatycznie uzyskuje prawo do oceniania tej, która chwilowo nie przynosi dochodu. Pieniądze dają możliwość opłacenia wspólnych potrzeb, ale nie powinny stawać się narzędziem codziennego nadzoru. Jednocześnie brak zatrudnienia nie zwalnia z rozmów o konsekwencjach wspólnych decyzji. W zdrowym układzie obie osoby zachowują godność i prawo głosu, chociaż ich wkład finansowy przez pewien czas może być bardzo nierówny. To wymaga więcej dojrzałości niż proste stwierdzenie „ja płacę, więc decyduję" albo „skoro mnie kochasz, nie powinieneś pytać o pieniądze". Oba hasła są wygodne dla osoby, która je wypowiada, i mało użyteczne dla związku.

Zanim podzielicie zadania, nazwijcie sytuację

Pierwszym rozsądnym krokiem jest oddzielenie spraw, które rzeczywiście wymagają wspólnej decyzji, od tych, za które każde z was odpowiada samodzielnie. Nie potrzeba do tego wielogodzinnego posiedzenia ani prezentacji zawierającej prognozę zatrudnienia w trzech scenariuszach. Wystarczy spokojna rozmowa, podczas której nazwiecie aktualne trudności bez natychmiastowego szukania winnego. Możesz powiedzieć: „Martwię się, jak poradzimy sobie z wydatkami w kolejnych miesiącach. Chciałbym też ustalić, jak dzielimy domowe obowiązki, żeby żadne z nas nie czuło się przeciążone". Takie otwarcie wskazuje konkretne sprawy, zamiast sugerować, że problemem jest charakter lub zaangażowanie partnera.

Pomocne bywa zapisanie na kartce trzech obszarów: wspólne finanse, codzienne funkcjonowanie domu i indywidualne poszukiwanie pracy. Przy pierwszym ustalacie, jakie zobowiązania

trzeba pokryć, z czego możecie chwilowo zrezygnować i kiedy ponownie ocenicie sytuację. Przy drugim sprawdzacie, kto realnie ma czas i możliwości wykonania poszczególnych zadań. Przy trzecim określacie, jakiej pomocy partner potrzebuje i czego wolałby dopilnować sam. Nie chodzi o stworzenie konstytucji gospodarstwa domowego. Chodzi o uniknięcie sytuacji, w której jedna osoba uważa, że zgodziła się na wsparcie, a druga jest przekonana, że właśnie otrzymała osobistego asystenta dostępnego siedem dni w tygodniu.

Ważne, żeby nie mylić przejrzystości z koniecznością raportowania każdej czynności. Macie prawo wiedzieć, czy wasza sytuacja finansowa staje się trudniejsza oraz jakie decyzje mogą być potrzebne. Nie wynika z tego obowiązek przedstawiania przez partnera szczegółowego dziennika aktywności zawodowej. Liczba wysłanych CV nie zawsze świadczy o jakości poszukiwań. Jedno dobrze dopasowane zgłoszenie może wymagać więcej pracy niż kilka przypadkowych aplikacji. Z drugiej strony wielotygodniowy brak jakichkolwiek działań może rzeczywiście wymagać rozmowy. Różnica polega na tym, że omawiacie rzeczywistą przeszkodę i jej konsekwencje, zamiast udawać, że istnieje uniwersalna norma dzienna wysłanych dokumentów, po której automatycznie przyznawany jest certyfikat odpowiedzialnego partnera.

Warto też uczciwie przyjrzeć się własnym motywacjom. Czy sprawdzasz postępy dlatego, że partner poprosił o pomoc, czy dlatego, że sam nie potrafisz wytrzymać niepewności? Czy wysyłasz kolejne ogłoszenia, ponieważ odpowiadają jego doświadczeniu, czy dlatego, że choć przez chwilę chcesz poczuć, że sytuacja znajduje się pod kontrolą? Te pytania nie służą obwinianiu siebie. Pomagają zauważyć, że czasem nadmierna aktywność jest sposobem radzenia sobie z własnym lękiem. Człowiek woli zrobić cokolwiek, niż bezradnie czekać. Problem pojawia się wtedy, gdy owo „cokolwiek” polega na organizowaniu życia drugiej osobie bez jej zgody.

Nie oznacza to, że masz biernie przyglądać się sytuacji, która zagraża waszemu bezpieczeństwu finansowemu. Jeśli oszczędności szybko maleją, potrzebujecie konkretnych ustaleń i terminów ponownej oceny budżetu. Jeśli partner konsekwentnie odmawia jakiejkolwiek rozmowy o wspólnych zobowiązaniach, masz prawo jasno powiedzieć, że taki stan nie może trwać bez końca. Możesz jednocześnie odmówić przejmowania odpowiedzialności za jego aplikacje i oczekiwać odpowiedzialnego udziału w planowaniu waszej przyszłości. Granica między wsparciem a zarządzaniem nie przebiega bowiem między zainteresowaniem a obojętnością. Przebiega między wspólnym podejmowaniem decyzji a jednostronnym przejmowaniem kontroli.

Na koniec warto przyjąć prostą zasadę: żadna z ról, które pełnicie w czasie zawodowego kryzysu, nie powinna całkowicie zastąpić waszej wcześniejszej relacji. Możecie przez pewien czas inaczej dzielić wydatki, obowiązki i czas. Możecie potrzebować trudniejszych rozmów oraz większej elastyczności. Nadal jednak jesteście dwojgiem ludzi, którzy mają własne potrzeby, poczucie humoru i prawo do odpoczynku. Nie musicie udowadniać miłości przez nieustanne rozwiązywanie problemów. Czasem oznaką odpowiedzialności będzie wspólne przejrzenie rachunków, a czasem świadome zakończenie dyskusji, gdy wszystkie istotne sprawy zostały już omówione.

Jeżeli więc zauważysz, że twoje dni coraz bardziej przypominają zarządzanie cudzą karierą, nie zaczynaj od jeszcze dokładniejszego planu rekrutacji. Sprawdź najpierw, które obowiązki rzeczywiście należą do ciebie, które są wspólne, a które przejąłeś z rozpędu. Być może okaże się, że część z nich można spokojnie oddać właścicielowi, nie wycofując przy tym miłości ani wsparcia. To ważna różnica. Partner nie potrzebuje kolejnego szefa z dostępem do domowej lodówki. Potrzebuje osoby, z którą może uczciwie zmierzyć się z trudną sytuacją, zachowując przy tym odpowiedzialność za własne działania. A ty masz prawo wrócić do

roli partnera bez składania oficjalnej rezygnacji z funkcji dyrektora jednoosobowego działu HR.

Rozdział 2 - Dlaczego zwykłe pytanie o pracę brzmi jak przesłuchanie

Telefon wibruje na stoliku. Partner zerka na ekran, przez chwilę nieruchomieje, a następnie odkłada urządzenie wyświetlaczem do dołu. Pytasz, kto napisał. „Nikt ważny" - odpowiada. Po kilku minutach dowiadujesz się, że przyszła kolejna odmowa z firmy, w której bardzo chciał pracować. Mówisz więc coś pozornie rozsądnego: „Może warto zapytać, dlaczego cię nie wybrali?". Partner wzdycha i odpowiada podniesionym głosem, że naprawdę nie potrzebuje następnej dobrej rady. Ty czujesz się potraktowany niesprawiedliwie, bo przecież próbowałeś pomóc. On czuje, że nawet po otrzymaniu przykrej wiadomości musi natychmiast przygotować plan działań naprawczych. Zwykła rozmowa zamienia się w konflikt, chociaż żadna ze stron nie rozpoczęła jej z zamiarem kłótni. Gdyby istniał system oceny skuteczności rodzinnych dialogów, właśnie otrzymalibyście komunikat: „Operacja nie powiodła się. Spróbuj ponownie, kiedy oboje przestaniecie się denerwować".

Takie sytuacje mają wspólny mechanizm. Jedna osoba wypowiada zdanie, a druga słyszy w nim znacznie więcej niż dosłowne słowa. „Czy znalazłeś jakieś nowe ogłoszenia?" może zabrzmieć jak „Dlaczego jeszcze nie masz pracy?". „Jak poszła rozmowa?" bywa odbierane jako „Mam nadzieję, że tym razem niczego nie zepsułeś". Nawet pytanie „Co dzisiaj robiłeś?" może niespodziewanie zamienić się w żądanie przedstawienia harmonogramu zadań. Nie oznacza to, że wszystkie te pytania są niewłaściwe. Znaczenie zależy od sytuacji, wcześniejszych doświadczeń, tonu oraz tego, jak często podobne rozmowy już się odbywały. Człowiek, który od tygodni słyszy pytania o postępy, może reagować napięciem jeszcze przed poznaniem ich dalszej

części. Wtedy problemem przestaje być konkretne zdanie. Problemem staje się historia, którą oboje z nim kojarzycie.

Osoba szukająca pracy może znajdować się w wyjątkowo nieprzyjemnym położeniu. Wysyła aplikacje, czeka na odpowiedzi, porównuje wymagania i coraz częściej spotyka się z milczeniem. Rekrutacja nie zawsze przypomina uporządkowaną procedurę, w której wysiłek prowadzi do przewidywalnego rezultatu. Czasem starannie przygotowane CV nie wywołuje żadnej reakcji. Czasem po kilku etapach rozmów przychodzi lakoniczna odmowa. Czasem pracodawca zapowiada kontakt, po czym znika z taką skutecznością, jakby został przeszkolony przez profesjonalnego iluzjonistę. W takich okolicznościach pytanie bliskiej osoby może dotknąć miejsca, które już wcześniej zostało boleśnie naruszone. Partner niekoniecznie złości się na ciebie. Może reagować na kolejne przypomnienie sytuacji, nad którą ma ograniczoną kontrolę.

Z drugiej strony twoje pytania również nie muszą wynikać z potrzeby kontrolowania drugiej osoby. Możesz szczerze martwić się o przyszłość, doświadczać presji finansowej i potrzebować jakiegokolwiek sygnału, że coś się zmienia. Kiedy słyszysz „nie wiem", twoja wyobraźnia zaczyna produkować scenariusze, z których każdy kolejny jest bardziej kosztowny od poprzedniego. W odpowiedzi szukasz konkretów. Ile aplikacji? Jakie firmy? Kiedy następna rozmowa? Czy można spróbować czegoś innego? Każde pytanie wydaje ci się logiczne, ponieważ odpowiada na jakąś część niepewności. Nie zauważasz jednak, że partner może słyszeć je jako serię ocen. Ty próbujesz uzyskać poczucie bezpieczeństwa, a on próbuje zachować resztki poczucia własnej wartości. Oboje walczycie o coś ważnego, tylko każde innymi narzędziami.

Gdy troska spotyka się ze wstydem

Wstyd związany z utratą zatrudnienia nie musi oznaczać, że ktoś uważa się za człowieka mniej wartościowego. Czasem pojawia się jedynie jako chwilowe poczucie niespełnienia oczekiwań. Partner